

III MIEJSCE, SZKOŁY PODSTAWOWE

Agata Kozicka, Szkoła Podstawowa nr 1 w Bieruniu

Wysoki Sądzie Historii, oskarżam Józefa Stalina, Ławrientija Berię oraz jego zastępcę Wsiewołoda Mierkułowa o kierowanie grupą przestępczą NKWD, która z premedytacją dokonała zabójstw ponad 21 tysięcy polskich oficerów, policjantów, żandarmów, pracowników służby więziennej. Przytoczona tutaj liczba zawiera także ofiary z tzw. „Listy Białoruskiej i Ukraińskiej”, których mogiły nie zostały odnalezione. Symbolicznie wskazujemy jako miejsce zbrodni Katyń, pamiętając o tym, że do podobnych mordów doszło także w Miednoje i Charkowie oraz w Bykowni koło Kijowa. Jak wiemy z relacji świadków i dokumentów NKWD polskich oficerów zgromadzono przede wszystkim w trzech obozach tj. Starobielsku, Kozielsku, Ostaszkowie. Łącznie przebywało w nich około 14289 osób. Pewna ilość znajdowała się w więzieniach NKWD np. na Łubiance w Moskwie. Jak ustalono ocalało jedynie około 395 osób. Myślę, że gdyby ci ludzie przeżyli II wojnę światową, to zaprowadzenie w Polsce komunizmu byłoby niemożliwe, a na pewno bardzo utrudnione. Potocznie mówimy, że w Katyniu zginął „kwiat inteligencji”. Zginęło około 600 lekarzy, kilkuset prawników oraz inżynierów. Z przytoczonego zestawienia wynika, że polska nauka i kultura poniosła ogromną stratę, którą przez wiele lat nie potrafiliśmy nadrobić. Pamiętać musimy także, że odrodzona w 1918 roku Polska po latach rozbiorów dopiero tworzyła warstwę inteligencji pomimo trudności ekonomicznych i organizacyjnych.

Wysoki Sądzie! Oficerowie ci znaleźli się w ZSRS na skutek zdradzieckiego napadu na nasz kraj, który dzielnie walczył z najazdem nazistów. Związek Sowiecki złamał umowę o nieagresji z 1932 roku twierdząc, że państwo polskie przestało istnieć. Zacytuję tutaj fragment pisma rosyjskiego komisarza do spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa, „*Warszawa przestała istnieć jako stolica Polski. Rząd polski rozpadł się i nie przejawia żadnych oznak życia. Oznacza to, iż państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć*”. Nie było to prawdą, bo w dniu 17 września broniła się Warszawa, trwały ciężkie walki nad Bzurą oraz na pozostałych frontach kampanii wrześniowej. Oskarżeni dokonali ludobójstwa na oficerach, pomimo tego, że zgodnie z prawem międzynarodowym znajdowali się oni pod opieką władz Związku Sowieckiego. Śmierć tych ludzi stanowiła ogromną stratę dla Wojska Polskiego Przypomnę tutaj, że wśród ofiar Katynia, Miednoje i Charkowa było około 8376 oficerów. Żeby zobrazować skalę ludobójstwa podam przykład armii polskiej we Francji, która w 1940 roku liczyła 7285 oficerów. Z raportów NKWD wynika, że tylko w obozach w Starobielsku, Kozielsku

i Ostaszku przebywało, 12 generałów, 1 admirał, 82 pułkowników, 201 podpułkowników, 551 majorów, 1498 kapitanów, 17 kapitanów marynarki, 6014 poruczników i podporuczników. Zastrzelono także około 600 lotników, którzy mogliby zasilić polskie dywizjony, walczące w „bitwie o Anglię”. W mogiłach spoczął prawie cały Instytut Przewodniczący, czy Wojskowy Instytut Uzbrojenia Politechniki Warszawskiej.

Oskarżeni nie tylko dokonali tej zbrodni, ale przez wszystkie lata próbowali zatrzeć po niej ślady, a co więcej o dokonanie tych czynów posadzili stronę niemiecką. Jest to ich główny argument obrony, do którego się ustosunkuję w dalszej części.

Po agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki został zawarty pakt Sikorski-Majski, na mocy którego Polacy zostali objęci amnestią. Na terenie ZSRS miała zostać utworzona także Armia Polska pod dowództwem Władysława Andersa. Generał był bardzo zdziwiony, że do wojska praktycznie w ogóle nie zgłaszają się oficerowie, przybyło ich jedynie około tysiąca, wcześniej internowanych na Litwie i Łotwie oraz około czterystu oficerów z obozu w Gрязowcu, gdzie znajdowali się ocaleni z Kozielska, Ostaszku i Starobielska. Do dzisiaj nie wiadomo z jakich powodów akurat oni pozostali przy życiu. Generał w czasie rozmów ze Stalinem zapytał, gdzie znajdują się nasi oficerowie. Anders otrzymał odpowiedź, że wszyscy uciekli do Mandżurii. Stwierdzenie to jest nielogiczne, albowiem jak ci ludzie sami mieli pokonać kilka tysięcy kilometrów i przekroczyć granicę ZSRS? Każdy kto znał Związek Sowiecki wie, że to było niemożliwe.

W kolejnej rozmowie Stalin powiedział generałowi Władysławowi Sikorskiemu, że oficerowie ci zostali uwolnieni i na pewno w jakiś sposób dotrą do polskiej armii. W obecności generała dzwonił do NKWD żądając stosownych informacji. Troska o kolegów spowodowała, że w polskiej armii powołano specjalną komisję do ich poszukiwania. Na jej czele stanął Józef Czapski uwolniony z Starobielska. Przemierzał on Związek Sowiecki szukając polskich oficerów. Spisano także z pamięci listę osób zaginionych. Do dowództwa dochodziły pewne pogłoski, że jeńcy polscy zostali zatopieni na statkach na Morzu Białym, ale nie dawano temu wiary. Nie wzięto pod uwagę systemu komunistycznego, który wymordował wiele milionów własnych obywateli. Dopiero po ewakuacji Armii Andersa do Persji dotarła wiadomość, ogłoszona przez Niemców 13 kwietnia 1943 r., że w lesie katyńskim odkryto masowe groby polskich oficerów. Stalin od razu powiedział, że to Niemcy dokonali tego mordu po zajęciu terenów ZSRS. Teza sowieckiego dyktatora jest fałszywa, albowiem sprzeczna z jego wcześniejszymi stwierdzeniami, że oficerowie zbiegli do Mandżurii lub zostali uwolnieni

z obozów. Jednostki NKWD nie miały zwyczaju pozostawiać więźniów, gdy zbliżał się front. Więźniowie byli mordowani na miejscu na przykład we Lwowie lub w najlepszym wypadku ewakuowani na wschód.

Gdy Niemcy odnaleźli masowe groby to zaproponowali śledztwo międzynarodowe, które miało wyjaśnić kto dokonał zabójstw. Jednak Stalin nie zgodził się na komisję, twierdząc, że jest to prowokacja. Czy tak zachowuje się strona, która nie ma sobie nic do zarzucenia? Skoro tak, to właśnie tym bardziej powinna nalegać na bezstronnych arbitrow, którzy wykażą jej niewinność. Co więcej władze sowieckie zerwały stosunki dyplomatyczne z Polską pod pretekstem tego, że współpracuje ona z rządem niemieckim i oczernia Związek Sowiecki.

Kolejnym argumentem, który pokazuje prawdziwych sprawców zbrodni katyńskiej jest działanie specjalistów międzynarodowych oraz przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża, pracujących w Katyniu w 1943 roku. Z ich raportów wynika, że przy ofiarach znaleźli dzienniki, które ostatnie wpisy posiadają na kwiecień 1940 roku. Nie ma późniejszych notatek. Znalaziono także fragmenty gazet z tego okresu. Dowody te potwierdza fakt, iż również rodziny nie miały żadnej wiadomości od jeńców od tego okresu. Naukowcy na zwłokach znaleźli substancję chemiczną, która pojawia dopiero po kilku latach od zabójstwa. Sam teren, gdzie znajdowały się groby przykryty był kilkuletnim lasem. Na miejsce sprowadzono także delegacje jeńców alianckich. Jeden z nich opublikował tzw. raport Van Vlieta, który wskazuje na winę strony sowieckiej. Fakty te jednoznacznie wskazują kiedy doszło do mordów.

Wysoki Sądzie, oskarżenie oprócz dowodów naukowych dysponuje także relacjami świadków. Jeden z ocalałych z Katynia profesor Stanisław Świaniewicz zeznał, że 9 kwietnia 1940 roku wraz z transportem jeńców znalazł się na małej stacji Gniazdowo koło Smoleńska. W pewnym momencie z rozkazu oficera NKWD został przeniesiony do osobnego wagonu i zamknięty. Przez górne okienko zauważył, że na stacji znajduje się mnóstwo żołnierzy NKWD, którzy zaprowadzają oficerów w grupach po trzydziestu osób do autobusu, który odjeżdża w stronę lasu. Po pewnym czasie autobus wrócił i zabrał kolejną grupę. Jednym z najważniejszych świadków oskarżenia jest Iwan Krwiożercow, mieszkaniec okolicznej wsi. To on widział te mordy, a gdy zbliżała się Armia Czerwona uciekł na Zachód. Tam przedstawił relację na ten temat, opisując zbrodnię. Po pewnym czasie jego zwłoki znaleziono w Londynie. Nie jest to jedyna dziwna śmierć ludzi mających wiedzę o zbrodni, o czym poinformuję Wysoki Sąd w dalszej części mojego wywodu.

Odnalezienie masowych grobów spowodowało, że Stalin, aby zmyć z siebie tę winę, zaprzęgnął cały aparat propagandy. Po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną wysłał do Katynia swoją komisję biegłych sądowych, której przewodniczył Nikołaj Burdenko. Komisja ta stwierdziła, że znajduje się tam około 11 tysięcy mogił. Dzisiaj wiemy, że znaleziono 4 tysiące grobów. Tym orzeczeniem Sowietci chcieli sprawić, żeby nikt nie interesował się losem tzw. "zaginionych oficerów" z obozu w Starobielsku i Ostaszkowie. Co więcej do badań nie zaproszono międzynarodowych specjalistów, nie znalazł się też tam żaden Polak. Na miejsce przywieziono jedynie międzynarodowych dziennikarzy, aby ci przekazali informację o kolejnej zbrodni niemieckiej. Tłumaczono, że to Niemcy podrzucili ofiarom gazety z tamtego okresu i usunęli zapisy z dzienników po kwietniu 1940. Informowano także, że ofiary zostały zastrzelone z broni niemieckiej. Jednakże przedstawione przez władze sowieckie argumenty nie znalazły uznania wśród wysłanników prasy. Niestety przywódcom mocarstw takich jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie zależało na wyjaśnieniu losów polskich oficerów, co więcej krytykowali oni inicjatywę dziennikarzy, którzy próbowali pisać prawdę o Katyniu. Nie chciano drażnić sojusznika jakim był Stalin. Jednakże brak mocnych argumentów i dowodów na winę Niemców spowodował, że Stalin nie zdecydował się, aby oskarżyć ich o to w czasie procesu norymberskiego. Jest to dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że oskarżono ich o zabójstwa żołnierzy alianckich w czasie walk Ardenach, czy zamordowania uciekinierów z obozu jenieckiego w Żaganiu. Propaganda sowiecka wskazywała, że mordu dokonała jedna z jednostek niemieckich, stacjonująca w tym okresie w okolicach Smoleńska. Jej dowódca pułkownik Friedrich Arhens złożył później relację, że w tym okresie był na innym froncie. Dopiero w czasach zimnej wojny zdecydowano na zachodzie opublikować prawdę o Katyniu. W prasie pojawiało się coraz więcej artykułów na ten temat. W 1951 r. Izba Reprezentantów USA powołała specjalną komisję, która po analizie dokumentów i przesłuchaniu świadków jednoznacznie stwierdziła winę ZSRS, z tego powodu wnosząc o dołączenie raportu końcowego Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Powołanej Celem Przeprowadzenia Śledztwa i Zbadania Faktów, Materiałów Dowodowych i Okoliczności Towarzyszących do materiału dowodowego.

W komunistycznej Polsce początkowo próbowano prowadzić śledztwo, które wykazałoby winę Niemców. Jednakże prowadzący prokurator Roman Martini uznał, że nie ma na to żadnych dowodów. Po pewnym czasie został i on zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach. Jest to kolejny przypadek morderstwa człowieka posiadającego kluczowe informacje w sprawie zbrodni katyńskiej, o którym wspomniałam wcześniej Wysokiemu Sądowi. Pomimo

przypisania zbrodni Niemcom w PRL nie prowadzono zbyt wielu prac naukowych nad Katyniem. Bano się aby prawda nie wyszła na jaw. Dopiero działalność NSZZ „Solidarność” pozwoliła na przełom w tej sprawie. 31 lipca 1981 jej działacze postawili pomnik ku czci ofiar Katynia na cmentarzu na Powązkach Wojskowych. Jednakże nie przetrwał on długo, gdyż został usunięty przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Władze komunistyczne za rządów Wojciecha Jaruzelskiego wystawiły własny obelisk na którym widniał napis „Ofiarom zbrodni hitlerowskich” postawiony w ZSRS w 1990 r. Dopiero z inicjatywy I Sekretarza KPZS Michaiła Gorbaczowa uznano winę sowiecką za mord na polskich oficerach i pozwolono na przekazanie stronie polskiej stosownych dokumentów. Proszę o dołączenie ich oraz tych przekazanych Lechowi Wałęsie w 1992 roku na polecenie Borysa Jelcyna jako kluczowych w akta sprawy.

Wysoki Sądzie, oskarżeni na podstawie Konwencji Genewskiej z dnia 27 lipca 1929 roku, ratyfikowanej przez władze Rzeczypospolitej Polskiej, dopuścili się zbrodni wojennych dotyczących traktowania jeńców wojennych. Mimo iż ZSRS nie podpisał Konwencji, nie zwalniało to przywódców tego kraju z obowiązku przestrzegania powszechnie obowiązujących zasad moralnych i prawa zwyczajowego. Z uwagi na śmierć sprawców wnoszę jedynie o wyrok historii – potępienie zbrodni. Musimy pamiętać o najważniejszym przesłaniu historii - nie tylko ustaleniu faktów, ale także wyjaśnianiu, ocenianiu i łączeniu ich w proces dziejowy. Dzięki temu sprawimy, że pamięć o niewinnie pomordowanych polskich oficerach nie zginie. Tak rozumiana historia jest prawdziwą nauczycielką życia.

Bibliografia:

- Andrzej Krzysztof Kunert: „Katyn, ocalona pamięć”
- Józef Czapski: „Na nieludzkiej ziemi”
- Adam Moszyński: „Lista katyńska”
- Jerzy Łojek: „Dzieje sprawy Katynia”
- Allen Paul: „Katyn”
- Piotr Gabryel: „Katyn w pół drogi”
- <https://katyn.ipn.gov.pl/>